

⇐ *cd. ze str. 31*

czeniu się do nich tworzą ochronną „czapeczkę”.

W kolejnym etapie badań Carol W. Greider i Elizabeth H. Blackburn wyizolowały nieznaną dotąd enzym, odpowiedzialny za syntezę telomerów i nazwały go telomerazą, zaś Jack W. Szostak zidentyfikował część białkową tego enzymu.

Telomeraza zbudowana jest z dwóch komponentów: cząsteczki RNA i białka. RNA posiada sekwencję komplementarną do sekwencji telomerów i stanowi matrycę, na której część białkowa enzymu wydłuża DNA. Telomeraza może syntetyzować tylko jeden łańcuch DNA – bogaty w nukleotydy guaninowe (tzw. Łańcuch G). Gdy łańcuch ten zostanie dostatecznie wydłużony, do jego końca przyłącza się kompleks prymaza-polimeraza DNA i inicjuje syntezę drugiego łańcucha, zgodnie z typowym procesem replikacji.

Obecnie prowadzone są intensywne badania nad rolą telomerów w komórce. Większość komórek prawidłowych (za wyjątkiem komórek intensywnie dzielących się, takich jak m.in. komórki macierzyste szpiku kostnego) nie ulega intensywnym podziałom. Ich chromosomy nie są narażone na szybkie skracanie, a aktywność telomerazy utrzymuje się na niskim poziomie. Znaczne skrócenie telomerów, spowodowane mutacjami lub całkowity brak telomerazy mogą powodować przedwczesne starzenie się komórki. Przeciwnieństwem są komórki zmienione nowotworowo, zdolne do niekontrolowanych podziałów i ciągłego odnawiania telomerów. Wykazują one zwiększoną aktywność telomerazy.

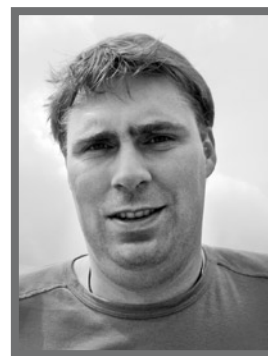
Odkrycia Jacka W. Szostaka, Elizabeth H. Blackburn i Carol W. Greider mogą wnieść istotny wkład w badania nad procesem starzenia komórek i opracowywania nowych terapii przeciwrakowych, wymierzonych w nadaktywną telomerazę.

Anetta Sulewska

*Dr n. med., Zakład Klinicznej
Biologii Molekularnej UMB.*

Panowie lody kręcą

No to mamy aferę większą od rywinowskiej. Tak straszną, że Pan Prezydent zdecydował się zwołać w tej sprawie spotkanie z premierem, marszałkami Sejmu i Senatu, i wszystkimi świętymi. Żądał głów, aresztowań i sejmowej komisji śledczej. Pan Prezydent siedział cicho, kiedy minister Piecha, po dziwnych spotkaniach z przedstawicielami firm farmaceutycznych, doprowadzał do zmian na liście leków refundowanych. Albo wtedy gdy o korupcję oskarżano ministra sportu Lipca, albo i samego wicepremiera Leppera. Przynoszenie przez tajną służbę w zębach, tajnych – ponoć – stenogramów z podsłuchów do zaprzyjaźnionej redakcji „Rzeczpospolitej” też nie budzi jego wątpliwości. No, ale to była wierchuszka Najlepszego Polskiego Rządu od czasów Mieszka I. Rządu, na czele którego stał brat Pana Prezydenta. A „Rzeka” to ostatnia ostoja obiektywnego dziennikarstwa w tym kraju. Walczyć trzeba z rządem obecnym, któremu najlepiej jest podstawić nogę w trakcie przechodzenia przez kryzys. Jesteśmy jedynym krajem w Europie, w którym nie odnotowano spadku PKB? Pan Prezydent nie cieszy się, ponieważ mu się dane nie zgadzają. Kiedy już sprawdził dane, odbył rundkę po wsiach polskich, przekonując, że może być tam tak dobrze, jak za rządów PiS-u. Oczywiście, o ile chłopci zagłosują na wiadomo kogo. Dla takiego elektoratu warto nawet zatańczyć na dożynkach w trakcie żałoby. Silny Prezydent – silna Polska. Nasza, a nie wasza. Nasza jest lepsza i patriotyczna.



ADAM HERMANOWICZ

Afera jednak jest i uderza w Platformę bardzo mocno. Jak by nie patrzeć, to szef klubu partii rządzącej okazał się chłopcem na posyłki dla kolejnych biznesmenów – załatwiaczy. Najsmutniejsze jest w sumie to, że stenogramy z podsłuchów, do których „dotarła” „Rzeczpospolita” (Dring! dring! Cześć Piotruś! Cześć Temistokles! – damy wam stenogramy z rozmów Chlebowskiemu, a wy nam to na jutro opublikujcie, OK? Tak jest! Ale, ale...tak za nic? Broniek chciałby mieć swój program w Dwójce... Zrobi się, Piotruś) ukazują twarz polskiej polityki, którą znamy z czasów rozmów Kornatowskiego z Netzelem czy wcześniej posła Jagiełły albo nadaktywnego seksualnie byłego prezydenta Olsztyna. Twarze prymitywnych, chamskich, niedorosłych do swych funkcji pseudointeligentów, którzy dochrapują się swoich funkcji właśnie dlatego, że tacy są. Ciężko się słucha tych rozmów i to nie z powodu, że panowie „lody kręcą”, ale dlatego że kręcą tak nieudolnie i tak straszną

polszczyzną. Przekręty zdarzają się wszędzie. Odchodzili przez nie z polityki: kanclerz Kohl czy Willy Claes – sekretarz generalny NATO. Opinię niezbyt uczciwego miał i prezydent Clinton, i niejeden sekretarz generalny ONZ-etu. Cóż, taka już jest natura ludzka. Biorą nie tylko politycy. CBA zatrzymało z tego samego powodu przecież kilku celebrytów. Rolą odpowiednich służb jest ujawnianie takich przypadków, a obowiązkiem przełożonych tych osób jest reagowanie na takie sytuacje oraz – ewentualnie – ponoszenie odpowiedzialności politycznej za błędy w doborze współpracowników. Demokracja nie rozpada się od tego, że ten czy inny człowiek okazał się nieuczciwy. To brak reakcji bądź wręcz przyzwolenie na ten proceder są prawdziwą tragedią.

I dlatego właśnie premier zdaje obecnie najtrudniejszy chyba z egzaminów na wyboistej drodze do prezydentury. Jeden egzamin już oblał. Wyznaczenie do tak ważnych funkcji w Komisji Finansów i do przewodniczenia w największym klubie sejmowym człowieka pokroju Pana Chlebowskiego obciąża go, ale nie bardziej niż Kaczyńskiego obciążały nominacje dla: Kaczmarka, Netzela, Leppera czy Giertycha. Tutaj więc obecny premier ma jeszcze spory zapas. Jeśli jednak będzie próbował ocalić ministra Drzewieckiego, może za to zapłacić wysoką cenę. Premier w chwilę po wybuchu afery przyjął postawę oczekującą: wystawił Drzewieckiego na cel dziennikarzem, poczekał na wyniki sondaży i wtedy zdecydował. Można i tak. Liczy się jednak pierwsza reakcja i pytanie, które będzie mu zadawane jeszcze nieraz: czy gdyby nie wypłynęły stenogramy, Pan Chlebowski nadal pełniłby swoją funkcję?

Wygląda więc na to, że nadchodzący miesiąc może zdecydować o być albo nie być Tuska w wyborach prezydenckich, a może i w samej polityce. Szkoda tylko, że kolejny już raz ta alternatywa nie wynika z sumy osiągnięć polityka, tylko z faktu wybuchu kolejnej afery. Jeśli kiedyś rozliczymy po pełnej kadencji jakiś rząd za to, co zrobił dla kraju, a nie z jaką aferą był kojarzony, będzie chyba można uznać, że żyjemy w państwie o dojrzałej demokracji.

Bratanek Białegostoku

Rok 1514 to pierwsza data – jeśli nie liczyć bajki o Gedyminie – w dziejach Białegostoku, ale także w historii obecnej siedziby władz gminnych na Suwalszczyźnie. Obie miejscowości połączył ten sam ród. Nie znalazły się jednak razem w województwie podlaskim, którego tworzenie zapoczątkowano w 1513 roku. Dziś są jeszcze dalej od siebie, choć tym razem we wspólnym województwie. Przykro, że białostoczanie tak mało wiedzą o skromnym bracie przyrodnim – Bakałarzewie.



**ADAM CZESŁAW
DOBROŃSKI**

Pochwała bakałarza

W 1514 roku król Zygmunt I z dynastii Jagiellonów nadał Mikołajowi Michnowiczowi Raczkiewiczowi i jego bratu Stanisławowi, obu herbu Łabędź, pas ziemi nad Dowspudą, czyli obecną Rospudą. Rzeką znaną z rzadkich gatunków roślin i ptaków, co im wadzi obwodnica augustowska. Stanisław przejął część południową nadania i zapoczątko-

wał proces powstawania miasteczka Raczki. Natomiast bardziej zasłużony brat Mikołaj, zwany Bakałarzem, dał początek miastu Dowspuda (Dowspuda Bakałarzewska), przemianowanemu na Bakałarzewo.

Mikołaj Michnowicz był osobą już utytułowaną (marszałek litewski), a do tego bardzo wpływową

cd. na str. 34 ⇔



Bakałarzewo. Fot. Roman Rynkowski.